Nowa pieśń o ziemi naszej

NOWA

PIEŚŃ O ZIEMI NASZEJ

WYDANIE DRUGIE.

W KRAKOWIE
KSIĘGARNIA G. GEBETHNERA I SPÓŁKI
1920

NAKŁADEM AUTORA
ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI LITERACKIEJ
pod zarządem L. K. Górskiego.

A czy znasz ty, bracie młody,
Pograniczne twoje rody:
Tych Spiszaków, Orawiaków,
I Kisuczan i Ślązaków?

A czy znasz ty, bracie młody,
Na rubieżach polskie grody:
Te z nad Odry i z nad Warty,
Gdzie z niemczyzną bój zażarty?

A czy wiesz ty, kto od zguby
Uratował te Kaszuby?
A czy wiesz, za polską wiarę
Kto niósł życie na ofiarę?

Podnieś wyżej twoje oko
I rozejrzyj się szeroko, —
Obacz całą polską ziemię,
Poznaj całe polskie plemię!

Tam, gdzie Garłucn za Łomnicą
Ukazuje wschodnie lico,
A z każdego żlebu, rwiska,
Brylantami woda błyska,
Gdzie bogata borów szata
Szmaragdami turnie splata,
A pagórków kłośne głowy
Kłaniają się swej królowej —
Nasza ziemia spiska leży,
A przez środek Poprad bieży...

Nad Lubowlą orzeł wzlata
I na turniach szuka brata:
A tam z góry od Magury
Pędzi jastrząb szaropióry,
I zapuszcza srogie szpony
W piersi ptaszki okrwawionej!
Hej, Spiszaku, miły bracie,
Wszak szkodnika tego znacie?
Psoty czyni wam w oborze —
Jeśli nikt go z was nie zmoże,
Jedna na to rada taka:
Królewskiego wezwać ptaka...

Wszak we spiskim tu parowie
Zagrożono Pańskiej głowie,
Kiedy wiedząc, dokąd zmierza
Orszak Jana Kazimierza,
Podjazd szwedzki przeciął drogi —
To górale co do nogi
Ciupagami Szwedy zbili,
Królowi się pokłonili,
Aż zamkowe drżały ściany.
„Wiwat, król nasz ukochany!“

W Podolińcu dzwony jęczą
Pod pijarskich kopuł tęczą —
Rwie się płomień, dym wybucha:
Pożar niszczy dom ten Boży!
A kto żyje, głosu słucha,
Do ratunku się przyłoży;
Wszak kolegijum to dawne,
Polskim groszem postawione,
W świat wysyła ojce sławne,
I kształci żaki uczone.
Stamtąd wyszedł nasz Konarski
I niejeden rycerz barski!

Dzisiaj szkoła zapomniana,
Ale polska praca świeci,
I w świątyni każda ściana
Obraz dawnych ma stuleci.
Lud czcią wielką gmach otacza,
Od biednego do bogacza...

W Podolińcu, przy gościńcu,
Stoją rzędem stare domy,
Na nich znane godła w wieńcu,
To dla kupców znak widomy:
Jak tradycja dotąd chowa,
Szły stąd wina do Krakowa.

Spisz, to śpichlerz dla Podhala,
Bo od głodu on ocala
Nad Dunajcem rzesze bratnie —
A w jesienne dni ostatnie
Od Witowa, Poronina
Ciągnie na Spisz ta drużyna;
I w Kieżmarku na jarmarku
Wre jak w kotle, wre jak w garku,

Bo tam góral oprócz chleba
Kupi wszystko, co potrzeba.

Za Podhalem, od zachodu,
Siedzi góral, trzeci z rodu;
Łukiem obsiadł Babią Górę
A spogląda na Tatr szczyty:
Od Siwego, Osobitej,
Wciąż nad niemi chmury bure.
Choć Orawa nie obfita,
Rzepę [1]), owies tylko rodzi –
To Orawiak w wełnie chodzi:
Bo mu milsze cuhy [2]) swoje,
Niż madziarskie te rupiecie,
Kupowane na tandecie...
I kobieta ma swe stroje...

Hej, hej, ciągnie tam niewiasta
Do Dunajca, i do Miasta [3])

---

1) Tak zwą ziemniaki.
2) Cuha — odzienie zwierzchnie.
3) Miastem zowią krótko Nowy Targ.

Kupić kraśnych wstążek parę;
A na odpust z każdej wioski
Ludzimierskiej Matce Boskiej
Niosą płótna na ofiarę.

Kto Orawca w tłumie szuka,
Człeka pozna wnet z kłobuka [1])
Szerokiego, wygiętego,
I z odzienia góralskiego.
Gdy go spytasz, co za jeden?
O hej [2]) — powie — góral bieden,
Gwarzy sobie „po nasemu“:
Tam go „dołu“ [3]) zwą Polakiem
A tam „hore“ [4]) znów Słowiakiem —
Przystać nie wie ku któremu...
Ale jedna iskra Boża
W serca rzucona gołębie,
Rozbudziła dusz tych głębie,
Wyprowadzi go z rozdroża:

---

[1]) Kapelusz.
[2]) — Tak jest.
[3]) W dole, na dolnej Orawie.
[4]) W górze, t. j. w Polsce.

Przyzna skoro, że Polakiem
Był, i zginie pod tym znakiem!..

Za górami, za lasami,
Nad obcemi nam rzekami
Gałąź śląska ludu żywie,
A choć dawno zapomniana,
Oderwana i bez pana,
Polska mowa brzmi prawdziwie!
Strojem, krojem to Ślązacy,
A oddani ciężkiej pracy:
Nieużytki prawie orzą...
Ale wierzą w łaskę Bożą:
Czczą szczególniej Świętą Marję
I cestują [1]) na Kalwarję
Odpustowej doznać łaski,
Polskie przynieść w dom obrazki.

---

[1]) Podróżują.

Kiedy ciągnie kompanija,
Pieśni święte śpiewa składnie:
Kto to? — każdy Żywczak zgadnie,
Bo w kobietach biel przebija:
W lniane chusty są ubrane,
Stąd białemi gęśmi zwane.

Z pod Baraniej Wisła płynie
Przez doliny ku dolinie,
Osrebrzyła leśne kraje
I wciąż spieszy, a nie staje...
A choć była Ustroń miła,
Ku północy się rzuciła
Dognać Odrę swą siostrzycę;
Wtem na równiach szabla brzękła,
Pikelhauby się przelękła
I skręciła na Dziedzice...

Ku wieżycy, ku Piastowej
Płynie naród z pod Orłowej,

Z pod Rychwałdu, Bogumina,
Z Jabłonkowa – do Cieszyna...
I na rynku wiec gotowy,
Gdzie Dom stoi narodowy.

Gdy obaczysz, kto tam stoi,
Wpadnie w oko rząd dziewoi:
Jasne włosy, jasne oczy,
Barwne wstęgi u warkoczy,
I fałdziste suknie szumne –
Toć w spojrzeniu wszystkie dumne!

Gdy zagadasz o Krakowie,
O Wawelskiej wspomnisz górze,
Poznasz wnet, po jednem słowie,
Jak to w szczerej tej naturze
Rozrzewnieniem bije słodkiem
Polskie serce pod żywotkiem! [1])

Czy to gazda na koszarze, [2])
Czy to siedlak [3]) na obszarze,

---

[1]) Gorset.

[2]) Opłotek dla bydła lub owiec na hali.

[3]) Wieśniak.

Jedne wspólne mają troski:
Z sąsiadami wytrwać złemi,
I Niemcowi nie dać ziemi,
Uniknąć sieci ślązakowskiej...

Na dwóch panów robić musi
Górnik śląski, choć się dusi
W hutach, hamrach lub u miny,
Lecz pracuje dla rodziny —
Drobną placę skrzętnie zbiera
Dla przyszłości; gdy ociera
Czarną ręką pot na czole,
To o polskiej marzy szkole...

A na północ od Cieszyna,
Druga śląska jest kraina,
W ręce Niemców dana z wieka;
Wielkie płaty bór powleka,
A poza nim w znacznej dali
Las kominów sięga nieba,
W nocy ogniem wielkim pali —
Pod nim czarna cała gleba.

Śląsk to Górny, przemysłowy,
A pod ziemią skarb gotowy:
Dyjamentów czarnych łono,
Pod tą sztolnią zadymioną.

Lud roboczy, Polak z duszy,
W ciężkim trudzie wrogom służy,
Lecz go Niemiec nie poruszy,
Choćby rządził nim najdłużej:
Polskę kocha, język stary,
Wszystko zniesie dla swej wiary.
Ani w szkole, ni w kościele
Nie usłyszy swojej mowy;
Wszędzie tłoczą mu do głowy,
Że jest Niemcem, to już wiele —
Ale Ślązak słucha zdradnie:
Słowo żadne z ust nie padnie,
Lecz się zamknie w swoim domu:
Siada z dziećmi do stolika
I czyta im „Katolika",
Polskość chroniąc od pogromu...

Gdy mu każą, wyznać szczerze,
Kim się czuje, gdzie się liczy,
Barwy żywej twarz nabierze,
Że jest Polak, głośno krzyczy:
Krzywdy żadnej się nie boi,
Umocniony w wierze swojej!

Tam za biegiem cichej Warty
Wjedziesz rychło w kraj otwarty,
Do Piastowskiej tej dzielnicy,
Od Wielenia do Kruszwicy.
Tu kraj cały jest ogrodem,
Tak starannie uprawiony,
I co wierzchem, to i spodem:
Wyrównany, odwodniony.
Nie zobaczysz miedzy w polu,
Pełne łany bez kąkolu.
Nieurodzaj czy uroda
Ścisła chaty z dworem zgoda;
Nie zapomną i o grodzie,
I tak wszystko żyje w zgodzie,

A w tem siła niepożyta,
Kiedy pan o chłopa pyta,
Chłop o pana, i są radzi,
Że do celu Bóg prowadzi.
W ciężkiej walce o tę ziemię,
W trosce daną do spuścizny,
Wielkopolskie wzrosło plemię
Pełne hartu, bez słabizny...
Marne były wsze Hakaty,
Wywłaszczenia nowszej daty;
A jak naród wytrzymały,
Jest dowodem – wóz Drzymały!

Gdy szulmajster w pruskiej szkole
Dzieci polskie wziął w niewolę,
I w służalczym swoim duchu,
Wrzesińskiemu kazał dziecku
Pacierz mówić po niemiecku —
Nie uzyskał już posłuchu...
Kijem chcąc osięgnąć cele,
Wychował nam z nich – mściciele!

Gdy poznańskie łany rzucisz
I na północ kroki zwrócisz,
Oko twoje wkrótce zginie
W leśnej puszczy na równinie;
A za puszczą tą tucholską
Znajdziesz ludność również polską:
Kaszubszczyznę południową
(Szwajcaryją oni zową),
Wzgórz i jezior to kraina,
Tam Pomorze się zaczyna.

Jeśliś podróżnikiem, bracie,
Weź manatki, jedź w te strony —
Znajdziesz polskość w każdej chacie,
I będziesz całkiem zdumiony:
Tyle serca znajdziesz w ludzie,
Tyle wdzięku w ziemi — cudzie.

Kiedyś poznał Kościerzynę
I urocze Kartuz wzgórza,
Niedalekoć już do morza,
I na gdańską tę równinę.

Po pagórkach, jak po fali,
Spływaj niżej, coraz bliżej,
Aż przed tobą się rozpali
Pozłacanych wieniec krzyży —
Gdańskich wieżyc to są szczyty,
W dali morskie chryzolity...
A na wieży ratuszowej
Blask rodziny Jagiełłowej:
Postać króla z tarczą w dłoni —
Nic jej tam już nie przesłoni:
Zygmunt August w tej postaci
Świadczył wciąż kaszubskiej braci,
Że choć Niemce wściekle przeczą,
Polskość Gdańska istną rzeczą!
Na „wysokiej“ czytaj „bramie“
Rzeczypospolitej znamię,
I w Oliwie, czy w Rzucewie,
Polskiej pracy śladów mnogo;
A zapytaj o to kogo —
W Polsce o tem wielu nie wie...

Kiedyś poznał Sopot piaski,
Kąpielowe rzuć obrazki,

Idź, gdzie Kaszub twardy żywie,
Brzegiem morskim pod Oksywie:
Tam przed tobą, miły bracie,
Morze w całym majestacie...

Morze, morze, polskie morze
Rozlewa się po przestworze!
A tam, w dali, z sinej fali
Biała grzywa w brzegi wali,
I koronką, jak robrony,
Zdobi pięknie brzeg zielony.
Gdy ci żagiel zamigota,
Szukasz, gdzie jest polska flota —
Niema jeszcze, ale będzie,
Jeśli każdy stanie w rzędzie,
Jeśli nikt się nie pośliźnie,
Służbę wierną da Ojczyźnie:
Z Mickiewiczem wzniesiem czaszę
»Miasto Gdańsk znów będzie nasze!«

Ale nie zbaczajmy z drogi...
Pójdź w kaszubski kraj ubogi:

Znajdziesz ład i czystość wszędzie,
Choć ubogo
Lecz chędogo
Zrozumieć ci łatwo będzie.

W dworze ujrzysz drobiu sporo;
Konik i bydełka czworo
Gospodynią w bramie wita;
A gospodarz w izbie starej
Włożył na nos okulary,
I „Gazetę Gdańską" czyta.
Wstawszy, poczci cię prawicą,
I ugości, czem Bóg daje —
Więc gospodarz „meso" [1]) kraje
Gospodyni da „praźnico". [2])
Bo choć w tym rybackim kraju
Ryby jedzą po zwyczaju,
To gościowi nie podadzą,
Nie każdy-bo przyuczony
Do tej ryby uwędzonej,
Tranem trącącej i sadzą...

---

[1]) = wędzonka.
[2]) = jajecznica.

A rozmowa idzie raźnie,
Skoro gość przybył ze świata:
Co to będzie tego lata,
Czy sopockie znowu łaźnie
Pełne będą gości z Polski;
„A my zawsze bardzo radzi,
„Gdy nam braci Bóg sprowadzi
„Z Polski górnej albo dolskiej.
„A tu piszą znów w „Gazecie“,
„Że do nas przybyć nie chcecie,
„Że wam Niemce czynią wstręty —
„Ej, chyba to są wykręty!
„Bo my Niemców mamy wszędy,
„A nie ustąpim ni grzędy!“

Po tych słowach mówił z cicha:
Czem Kaszuby pierś oddycha:
„Toż powiedzcie, miły panie,
„Kiedyż Polska zmartwychwstanie?“

Tak niemieckie tu uciski
Zachowały ród nam bliski,
A „Gazeta“ i książeczka
To jedyna ich ucieczka

Do tej manny życiodajnej,
Takiej zdrowej, chociaż tajnej...

Przez niemieckich osad wały
Przejdziem kraju szmat niemały,
I lesistych jezior tonie,
By tam dalej w wschodniej stronie
Znowu polską zwiedzić ziemię
Polskie na niej poznać plemię.

Mógłbym spytać: A czy znasz ty
Te krzyżackie wieże, baszty,
Co na ziemi polskiej legły,
Budowane z rudej cegły?

Gdyś już wjechał w Prusy Wschodnie,
Co krok spotkasz pruskie zbrodnie,
Co krok ujrzysz ślad obucha
W tępieniu polskiego ducha.

Choć zamożny, lud to trwożny,
Nim do ciebie co przemówi,
Obejrzy się, bo ostrożny,
By się nie dać żandarmowi.
Choć na Warmji katolicy
Czują całą łączność z nami,
Choć rozgrzani wspomnieniami,
Stoją przy nas obcy, dzicy —
„A u naju,[1]) jakby w raju"
Powie stary ze zwyczaju,
Ale nie zapytuj dziecka,
Bo ci bąknie coś z niemiecka...!
Trudna to tam będzie sprawa,
Skoro krucha jest podstawa,
Trzeba pracy i ufności,
Że lud ocknie się w polskości.

---

[1]) = nas.

Jeślibyśmy pojechali
Ku wschodowi jeszcze dalej,
Na Mazurskie Pojezierze —
Zyskasz zawód w każdej mierze:
Niespodzianie kraj uroczy
Przed oczyma się roztoczy
Jakby pawich piór wiązanka —
A błękitnych jezior tonie,
Szmaragdowych borów wonie
Zdziwią równin wychowanka.
„Niemasz kraju nad Mazowsze,
„Niemasz gbura [1]) nad Mazura",
Tak piosenki głoszą nowsze
I niemiecka półkultura...
Bo „divide et impera" [2])
Wyrzekł Prusak i w tej myśli,
Plany swoje dalej kreśli,
Polityka jego szczera:
— „Mazur — to nie Polak przecie,
„On jest Prusak, wszak to wiecie,

---

1) Gbur = nazwa zamożnego włościanina.
2) To znaczy: oddzielaj i rządź.

„Król Fritz jego ideałem
„W podaniach i w życiu całem,
„A że czasem z polska gwarzy
„Ale mu z tem nie do twarzy;
„Mazur za lat dwa lub za trzy
„Będzie Prusak, jak się patrzy!“

Na Mazurach było gorzej —
Ale przyszłość z łaski Bożej
Da nam złamać złą potęgę,
Bo w tej walce dziś otwartej
Stawić musim wszystkie karty
By z honorem zamknąć księgę.
Choć ten Mazur innej wiary,
Nie zna nic Ojczyzny starej:
„Polak“ dlań przezwiskiem szpetnem
Niech Mazurem pozostanie
Na piaszczystym swoim łanie,
Byle polskim i szlachetnym.

Dalej w drogę, smaruj koła,
Jedźmy, bracie, — nikt nie woła...

Wóz twój wbiegnie na moczary,
Narwi, Biebrzy — tam są spływy,
Przez kraj Kurpiów, leśne mszary,
Ledwie wyjdziesz na świat żywy.

Gdy przepłyniesz Bugu wody
I podlaskie płytkie brody,
Znajdziesz w smutnej tej krainie
Zemsty ślad po Moskwicinie.
Pozna, kto się więcej zbliży
Ziemię mogił, białych krzyży;
Tam wsie rzadkie, drogi gładkie,
Rzeki wąskie, lasy grząskie,
A na sośnie u przydroża,
Wszędy wisi męka Boża;

Śpiewy nasze, mowa nasza,
I ta święta wiara lasza.[1])
Dla niej wszystko na szwank stawia,
Nie chce całkiem prawosławia:
Ani w cerkwi jego stopa
Nie postała, ani popa
Nie dopuścił do swej chaty;
Bez chrztu, ślubu, bez pogrzebu,
Żył latami bez obiaty,
Wznosząc żalne oczy k'niebu.
We łzach spędza ciemne noce,
We dnie lęk nim wciąż szamoce;
I tak całe pokolenia
Krew i żywot niosły w dani,
Zapełniały sąd, więzienia,
Jak od wszystkich zapomniani.
Tylko leśne te wygony
Usłyszały jęki czyste:
Licznej rzeszy rozmodlonej...
„Pomóż Marjo! ratuj Chryste!"
Duszą wielcy, stanem mali,
Wszystkie męki wytrzymali;

[1]) Katolicka.

Bóhaterzy, drogą męstwa,
Doczekali się zwycięstwa!

Cześć ci, bracie, cześć wieczysta,
Boś powalił antychrysta...

*

Wiekuisty Ojców Boże!
Ty, coś wyrwał nas z otchłani
I postawił na rozdroże,
Gdzie Twe wierne wróg pogani —
Ty, coś błędne, grzeszne, butne
Skarał nędzą w dnie pokutne,
Nie dał umknąć z pod obucha,
Lecz nie złamał — podniósł ducha —
Okaż, Panie, zmiłowanie
Nad twym ludem, gdy powstanie...
Jak nam dałeś Matkę Swoję
Na Patronkę i ostoję,
Pozwoliłeś w łaski znamię
W Częstochowie, w Ostrej Bramie,

I w Gietrzwałdzie na Warmji,
W Małopolsce na Kalwarji,
Czcić Ją społem wszelkiej duszy:
Tak ta prośba niech Cię wzruszy —
Naszej braci w okrainie
Daj już folgę, niech nie ginie;
Z ognia nieszczęść i udręki,
Jak Daniela z lwiej paszczęki,
Wyrwij lud Twój uciśniony —
Wrogi nasze poraź srogo,
Wiedź nas dalej cnoty drogą,
Aż na ziemi wyzwolonej
Klękniem w skrusze i pokorze
U stóp Twoich, wielki Boże!